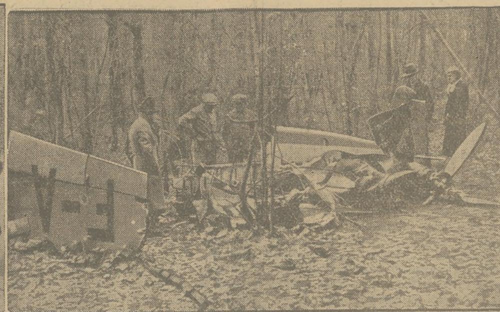
Cena egz. 15 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | Środa 5 grudnia 1934 r. | Nr. 334

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

Lotniczka francuska, Helena Boucher, zwana „najszybszą kobietą świata" zginęła w tragicznym wypadku podczas lotu treningowego. Maszyna, wskutek defektu motoru, spadła i zaryła się śmigłem w ziemię. Helena Boucher, po wydobyciu jej spod szczątków samolotu, zmarła wskutek ciężkich obrażeń wewnętrznych. Młoda, 26-letnia Francuzka uprawiała lotnictwo od 1928 roku. W 1931 r. podjęła lot do Sajgonu, który przerwała jednak w Bagdadzie wskutek defektu motoru. Zrażona do długodystansowych lotów, Helena Boucher, poświęciła się akrobacji powietrznej. Była uczennicą słynnego Detroyat. Helena Boucher ustaliła w sierpniu 1934 roku światowy rekord szybkości kobiecej, osiągając 444 kilometry na godzinę.

Dziś w numerze

ZAPOWIEDŹ POROZUMIENIA FRANCUSKO-NIEMIECKIEGO.

WYCZEKUJĄCE STANOWISKO POLITYKI POLSKIEJ.

WARSZAWA, 4.12. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, iż zapadła już ostateczna decyzja, że minister spraw zagranicznych, płk. Beck do Genewy na obecną sesję nie pojedzie. Nie będzie tam obecny również ambasador polski w Londynie p. Raczyński. Polskę reprezentować będzie nowomianowany stały delegat polski przy Lidze Narodów p. Tytus Komarnicki, oraz wicedyrektor departamentu politycznego w Ministerstwie spraw zagranicznych p. Gwiazdowski.

Decyzja powyższa ma duże znaczenie polityczne, ze względu na pakt wschodni. Należy przypomnieć, iż Polska miała udzielić odpowiedzi na notę francuską na jednej z najbliższych sesyj Ligi i po ustnem porozumieniu się p. min. Becka z francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Lavalem. Wobec tego, że p. Beck uda się do Genewy dopiero na sesję następną, tj. na 10 stycznia 1935 r., udzielenie odpowiedzi polskiej przesuwa się automatycznie do drugiej połowy stycznia.

Oczywistem jest, że p. minister Beck nie uda się do Genewy z przyczyn, których należy szukać w ogólnym rozwoju polityki i zdarzeniach ostatnich dni. Jak donosiliśmy już w Rzymie doszło do porozumienia w sprawie Zagłębia Saary, przez co najtrudniejsze zagadnienie plebiscytu stało się najłatwiejsze. W Paryżu bawi obecnie zaufany Hitlera, von Ribbentropp, 14 bm. zaś przyjeżdża tam minister Rzeszy, Hess, który wygłosi w stolicy Francji odczyt, złoży wizyty i odbędzie szereg konferencyj.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem że dojdzie do porozumienia francusko-niemieckiego, wobec czego linja polityki polskiej Warszawa — Berlin przedłuży się do Paryża.

Stwarza to odmienną sytuację, wobec której polityka polska zajmie stanowisko wyczekujące, do czasu wyjaśnienia się stosunku pomiędzy Berlinem a Paryżem.

Zacieśnienie stosunków francusko-sowieckich.

Minister Marchandeau w Moskwie.

MOSKWA, 4.12. (PAT). Dziś przybył do Moskwy francuski minister handlu Marchandeau, powitany na dworcu przez personel ambasady francuskiej, komisarza handl. zagranicznego, przedstawicieli protokółu dyplomatycznego oraz kompanję honorową.

Po wyjściu z pociągu minister wygłosił krótkie przemówienie powitalne. Z dworca gość udał się do ambasady francuskiej, gdzie odbyło się śniadanie.

Marchandeau oświadczył m. in. przedstawicielowi Tassu, że do Z. S. R. R. przybył w celu zacieśnienia przyjaznych stosunków i współpracy gospodarczej pomiędzy obu krajami.

Zaraz po przybyciu minister Marchandeau odwiedził komisarza handlu zagranicznego Rosenholza. na którego ręce złożył kondolencje spowodu tragicznej śmierci Kirowa.

Popołudniu odbyła się pierwsza rozmowa rzeczowa.

Wyjątkowe środki ostrożności

podczas przewożenia zwłok Kirowa.

MOSKWA, 4.12. (Tel. wł.) Pociąg ze zwłokami Kirowa przybył dziś rano do Moskwy.

Trumnę z wagonu, pełnego wieńców wynieśli Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Kaganowicz i członkowie biura politycznego i złożyli ją na lawecie armatniej. Orszak żałobny ruszył z dworca do siedziby związków zawodowych.

MOSKWA, 4.12. (PAT). W Moskwie zarządzono dziś wyjątkowe środki ostrożności. Wzdłuż wielkiej trasy, którą podążał kondukt żałobny, całe śródmieście było zamknięte aż do późnego popołudnia kordonem policyjnym. Ogłoszono trzydniową żałobę. Przed trumną Kirowa przedefilowało w ciągu dnia kilkaset tysięcy osób.

ARESZTOWANIA.

MOSKWA, 4.12. Opublikowano komunikat oficjalny, donoszący, że za lekceważenie obowiązków służbowych w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w Leningradzie, usunięci zostali ze stanowisk i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej: naczelnik leningradzkiej ekspozytury komisarjatu ludowego spraw wewnętrznych Miedwied i jego zastępca Fomin, oraz 6 wyższych urzędników.

Komunikat donosi pozatem o aresztowaniu w Moskwie 32 oraz w Leningradzie 39 osób. Według komunikatu są to „białogwardziści, oskarżeni o przygotowywanie i organizowanie aktów terorystycznych przeciwko przedstawicielom władz sowieckich". Pomiędzy aresztowanymi znajdują się dwaj b. arystokraci, a mianowicie hr. Rumiancew i Strogonow. Sprawy wszystkich przekazano wojskowemu kolegjum sądu najwyższego Z. S. R. R.

Posiedzenie

RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 4.12. (Tel. wł.). W czwartek odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem, jak słychać, rozpatrzone zostaną jedynie sprawy bieżące.

Będą to jednak przeważnie sprawy drobne, drugorzędnego znaczenia.

To też czwartkowe obrady Rady ministrów nie wywołują w kołach politycznych większego zainteresowa-

Rozmowy genewskie

PARYŻ, 4.12. (PAT). Agencja Havasa podaje: Minister Laval podejmował śniadaniem ministra Benesza i Jewticza.

Dziś rano minister Laval przyjął przewodniczącego komitetu trzech Aloisi'ego, który zdał mu sprawozdanie z obrad, jakie toczyły się w Rzymie.

Niemcy fortyfikują

PRUSY WSCHODNIE.

GDAŃSK, 4.12. W ostatnich tygodniach w Królewcu podjęta została budowa nowych wielkich koszar. Dotychczasowe koszary królewieckie, pochodzące z okresu przedwojennego, mogły pomieścić 20 tysięcy żołnierzy. Nowe koszary pomieszczą 40 tysięcy żołnierzy. Koło Piławy zbudowano podziemny port lotniczy, jako bazę dla lotnictwa wojennej marynarki niemieckiej. Na całym południowym odcinku Prus Wschodnich prowadzone są prace fortyfikacyjne.

Zakaz wyświetlania filmu

Z UROCZYSTOŚCI ŚLUBNYCH.

DUBLIN, 4.12. (PAT). Władze cofnęły pozwolenie wyświetlania filmu reportażowego z uroczystości ślubnych ks. Kentu. Powodem tego zarządzenia były zajścia, wywołane w jednem z kin Dublina podczas wyświetlania tego filmu przez rzekomych komunistów i skrajnych republikanów, którzy wznosili okrzyki: „Precz z imperjalizmem!" Manifestanci pokrajali ekran nożem i poplamili atramentem. Manifestacja trwała do chwili nadejścia wzmocnionego oddziału policji.

Zniesienie tytułów

W TURCJI.

ANKARA, 4.12. (PAT). Zgromadzenie Narodowe zaskoczyło opinję publiczną uchwaleniem ustawy, która przekreśla wiekową tradycję. Ustawa ta znosi wszelkie tytuły, jak Pasza, Bej, Efendi itp. W armji tytuł Paszy zmieniono na generał względnie admirał. Każdy obywatel turecki w pismach urzędowych i dokumentach wymieniony będzie tylko imieniem i nazwiskiem bez żadnego tytułu. Ustawa zakazuje pozatem obywatelom tureckim noszenia wszelkich orderów i odznak z wyjątkiem krajowych orderów wojennych.

STAMBUŁ, 4.12. (PAT). Zostały ogłoszone nowe przepisy, zabraniające noszenia wszelkiego rodzaju mundurów i odznak cudzoziemskich. Oznacza to, iż na obszarze Turcji będą zakazane czarne koszule, insygnia faszystowskie, a nawet mundury skautów. Zakaz ten dotyczy również osób duchownych. Zarządzenie to wywołało wielką konsternację w kołach cudzoziemskich. Prawdopodobnie liczne instytucje religijne, istniejące w Turcji wstrzymają swoją działalność.

Wykluczenie wysokiego dygnitarza

z partji narodowo-socjalistycznej.

BERLIN, 4.12. (PAT). Kanclerz Hitler złożył z urzędu i wykluczył z partji narodowo - socjalistycznej dotychczasowego kierownika śląskiego okręgu partyjnego Helmutha Brueccknera. Wedle komunikatu urzędowego, wykluczenie nastąpiło spowodu szkodliwego dla partji zachowania się Brucecknera.

Równocześnie Brueckner, piastujący dotychczas stanowisko nadprezydenta Śląska niemieckiego oraz członka pruskiej rady państwa został przez premjera Goeringa złożony ze wszystkich urzędów państwowych.

Wiadomość o zarządzeniach przeciwko Brueckerowi, jednemu z najstarszych i cieszących się największym autorytetem członkowi partji narodowo-socjalistycznej, wywołała tu olbrzymie wrażenie.

Polscy robotnicy we Francji

Nie powinna się im stać krzywda po dziesiątkach lat pracy.

Prasa francuska dyskutuje obecnie żywo kwestję wydaleń robotników cudzoziemskich. Sprawa dotyczy nas w wysokim stopniu, gdyż **wśród wydalanych robotników znajduje się znaczny procent Polaków.** Nie należy jednak przesadzać: **o jakichś masowych wydalaniach niema mowy,** sprzeciwia im się zarówno rząd jak i cała francuska opinja publiczna poza kilku organami skrajnie nacjonalistycznemi.

Powodem wydalań jest oczywiście bezrobocie. Jednak — jak słusznie zauważa dziennik „Le Temps" — byłoby błędnem rozumować, że **jeśli usunie się z Francji 356 tys. cudzoziemców, to temsamem wszyscy bezrobotni Francuzi (jest ich właśnie 356 tys.) znajdą pracę.** W większości wypadków byłoby bowiem niemożliwem zastąpić robotników cudzoziemskich bezrobotnymi krajowymi. Pracodawcy nie pragną niczego więcej **jak dać pierwszeństwo Francuzom przed cudzoziemcami.** Dla wielu jednak zawodów, szczególnie zaś do zawodów wyspecjalizowanych, pracodawcy nie znajdują robotników francuskich. Istnieją pozatem liczne prace, **których wielu francuskich bezrobotnych ze zrozumiałych powodów nie chce przyjąć.** Czy można np. zmusić urzędnika, **aby pracował jako zwykły robotnik?** Albo czy można zmusić Paryżanina, aby przyjął zatrudnienie na fermie?

Poważne ograniczenia obcej pracy wprowadziła już ustawa z 10 sierpnia 1932 r., **jednak wobec niemożności znalezienia robotników francuskich, rząd był zmuszony za zgodą organizacji pracodawców i robotniczych w wielu wypadkach podnieść ustawowy stosunek procentowy cudzoziemców.** Najlepszy to dowód, że życie gospodarcze Francji nie umiałoby się obejść bez dodatkowych robotników. „Przypuśćmy — pisze „Temps" — **że jednego dnia zostaliby wydaleni wszyscy cudzoziemcy.** Bezrobocie jednak by nie zniknęło. Mimo istnienia kryzysu, dałby się odczuć dotkliwie brak robotników. Już same te względy — nie mówiąc o momentach humanitarnych i politycznych oraz o traktatach międzynarodowych — dyktują wielkiemu dziennikowi francuskiemu przekonanie, że rząd, dbały o normalny rozwój życia gospodarczego, nie dopuści do masowych wydaleń cudzoziemców.

Główna masa Polaków zamieszkuje **„departament północny",** (Nord), gdzie zatrudnieni są w kopalniach węgla. **Niektórzy pracują tam od lat 25,** gdyż już w r. 1908 przybyło 700 górników polskich z Westfalii do kopalni w Barlin i 500 górników do Lallaing. Po wojnie tylko praca górników polskich umożliwiła uruchomienie zniszczonych przez Niemców kopalń francuskich, w r. 1923 mieszkało ich we Francji 220 tysięcy. Górnik polski okazał się w szybach północnej Francji niezastąpionym pracownikiem, wniósł tam pracowitość, sumienność i sprawność zawodową, **jakiej nie mają żadni inni robotnicy cudzoziemscy.** Francuskich górników pracujących pod ziemią **prawie nie ma** w departamencie du Nord, podobnie jak ich nie ma w hutach Lotaryngji i Alzacji, unikają bowiem ciężkiej pracy. Zresztą **górników nie improwizuje się z dnia na dzień,** normalnie górnictwo jest zawodem dziedzicznym i rodzinnym. Przedsiębiorstwa francuskie opłacają górnikom polskim księży i nauczycieli, zbudowali dla nich nawet place sportowe i domy ludowe, wszystko to ma na celu związanie ich z kopalniami i z zawodem. Tylko ograniczenie produkcji spowodu kryzysu i importu węgla albo ulepszenia techniczne **zmuszają przedsiębiorców do usuwania polskich górników. Lub wreszcie agitacja komunistyczna wśród masy górniczej polskiej.** Pod tym względem Francuzi są bezwzględni. Komunistów cudzoziemskich wyrzucają z Francji brutalnie.

Gorsza jest sytuacja Polaków w innych zawodach, np. w przemyśle włókienniczym w Lille-Roubaix, w rejonie paryskim i t. d. Pogorszyłaby się zaś jeszcze bardziej, gdyby przeszła ustawa, przygotowana przez komisję finansową izby. Ustanawia ona taksę na pracodawców, zatrudniających obcych robotników ponad pewien procent. **Taksa wynosiłaby 10 proc. zarobku, a najmniej 5 franków.** Ustawa ta, gdyby weszła w życie, doprowadziłaby do zamknięcia wielu fabryk z braku robotników francuskich Zdaje się, że rząd Flandin'a niema zamiaru uciekać się do takich środków. Przedewszystkiem ograniczy przyjazd obcych robotników. Ustawa z 1932 r. będzie surowiej wykonywaną.

Inteligentna interwencja polskich konsulów i syndykatów robotniczych **które bez względu na kierunek polityczny bronią naszych robotników,** może złagodzić wiele istotnie niesprawiedliwych zarządzeń redukcyjnych Każdy kraj cierpiący od kryzysu ogranicza pracę obcych u siebie. Mamy nadzieję, że ograniczenia francuskie nie dotkną masy naszych emigrantów, osiadłych we Francji od lat ponad 10, którzy swą pracą wzbogacili Francję i zachowaniem się swojem dobrze reprezentowali imię polskie na obcej ziemi.

Mowa min. Poniatowskiego

na zebraniu delegatów Tow. organ. i kółek rolniczych.

Onegdaj odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie delegatów centralnego Tow. organizacyj i kółek rolniczych. W zebraniu obok delegatów wziął udział min. rolnictwa Poniatowski. Po odczytaniu sprawozdań p. Kamiński wygłosił referat o oddłużeniu rolnictwa, poczem dokonano wyboru nowych władz.

W czasie obrad wygłosił dłuższe przemówienie min. Poniatowski. Z przemówienia tego wyjmujemy ustępy bardziej charakterystyczne. Wspomniał więc p. minister, że „Polska przechodziła takie okresy, kiedy społeczeństwo ulegało ułudzie, że wystarczy stworzyć pewien kompleks zagadnień materjalnych, aby na tej podstawie rozwinęły się i narosły i wartości psychiczne. Mniemano, że wystarczy wybudować pewną ilość dróg, stworzyć pewne kapitały, a wszystko inne rozwinie się w sposób automatyczny.

Hołdowano temu poglądowi niestety zbyt długo, a rezultaty tego nie dały na siebie czekać; obecnie mamy prawo rezultaty te oceniać z całą twardością, z twardością, jakiej wymaga spojrzenie na rzeczywistość takie, na którem można budować pewne plany na przyszłość. Z rezultatów tych widzimy, że nietylko lat pomyślnych dla rolnictwa nie wykorzystano, ale w znacznej części zupełnie je zmarnowano. Przetoczyła się po wierzchu fala wysokich cen, dobrej konjunktury, nie została zupełnie dla przyszłości wykorzystana".

Okres, kiedy „społeczeństwo ulegało ułudzie", przeszedł już dosyć dawno, ale ludzie, którzy ułudę tą sugerowali społeczeństwu, nie wiele się zmienili i... pozostali na swych stanowiskach. Stwierdzenie poniekąd oficjalne ze strony przedstawiciela rządu fakt istnienia tego niewątpliwie szkodliwego okresu, jest bądź co bądź objawem bardzo interesującym

Nawołuje dalej min. Poniatowski do „uspołecznienia" sfer rolniczych. podkreślając, że nie jest słusznym podział ról między czynnikami urzędowemi a społeczeństwem w tym sensie, by wszystko, „co „urzędowe", było aspołeczne i odwrotnie. „Dlatego wyrażam przekonanie, że zupełnie niezależnie od rozwoju i wzmocnienia się pracy o charakterze oficjalnym w rolnictwie, nietylko nie należy lekceważyć form organizacji dobrowolnej, ale przeciwnie, w stosunkach polskich, należy uznać pracę organizacji dobrowolnej za rzecz niezmiernie cenną".

900 milj. dolarów

W JEDNYM DNIU.

WASZYNGTON, 4.12. (PAT). Emisja bonów skarbowych na sumę 900 miljonów dolarów została pokryta w ciągu jednego dnia.

58 razy żonaty

RYGA, 4.12. Z Moskwy donoszą: W mieście Tuła, znanem z produkcji samowarów, odbył się proces pewnego wysokiego urzędnika GPU, który był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to, że w ciągu ostatnich 5 lat ożenił się i rozwiódł 58 razy. Z tych małżeństw urzędnik miał kilka tuzinów dzieci. Jest rzeczą naturalną, że nawet jego wysoka pensje nie mogła wystarczyć na opłacenie alimentów. Sąd skazał urzędnika na 4 lata więzienia.

Napad bandytów

NA AMBULANS POCZTOWY.

NOWOGRÓDEK, 4.12. Na szosie między miejscowościami Troby a Janaciszki, powiatu Wołożyńskiego, woj. Nowogródzkiego dokonano napadu na wóz pocztowy. Kilku bandytów zaczaiło się w pobliżu drogi i w chwili, kiedy przejeżdżał ambulans, wypadło z zasadzki, strzelając i krzycząc głośno.

Bandyci zranili ciężko woźnicę i zrabowali worek pocztowy, zawierający 2 tys. zł. w gotówce.

Wysłano natychmiast pościg za bandytami.

GIEŁDA

PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgja 124.15. Gdańsk 172.76. Holandja 358.30. Kopenhaga 117.30. Londyn 26.23. Nowy Jork (kabel) 5.30 1/4. Paryż 34.92 1/2 Praga 22.12. Szwajcarja 172.00. Włochy 45.25 Berljn 212.80.

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.296 — 5.2875. Rubel złoty 4.586. Dolar złoty 8.91 1/2—8.914. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 187.00. Funt szterl. (banknoty) w obrotach prywatnych.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 45.85; 7 proc. poż. stabilizacyjna 69.50—69.25—69.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 115.50; 4 proc poż. państwowa premjowa dolarowa 53,35—53.50; 5 proc. konwersyjna 65.25—65,00; 6 proc. poż. dolarowa 73.25—73.00 (w proc.).

Akcje: Bank Polski; 94.50; Węgiel 14.00—14.50—14,25; Lilpop 10.30; Starachowice 13.00; Haberbusch 36.25.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

Czarna godzina

Powieść.

54

Beta obłożona pięknemi albumowemi wydawnictwami, królowała koło elektrycznego piecyka, w wieczorowej toalecie z tak potężnym dekoltem, że gość nie mógł już żywić żadnych wątpliwości, co do jej klasycznej budowy. Na stoliczku pod ścianą Dusia przyrządzała kawę. Na drugim stoliczku piętrzyły się na paterach ciasta i owoce. Beta pieściła się ostentacyjnie i prowokacyjnie z ulubionemi kotami. Szklane ściany od strony jeziora były zaciągnięte aksamitnemi kotarami. W pokoju, podobnym do oranżerj, było miło, ciepło i zacisznie. Beta filozofowała, poetyzowała, politykowała... Miał to być oczywiście wstęp. Rzecz miała wyniknąć „sama z siebie, zupełnie niespodziewanie".

— Pani dużo czytuje — zauważył odniechcenia, po wyjściu pokojówki, Alwicz, żeby coś powiedzieć. Wyciągnął rękę do stosu strojnych tomików. — Ho, ho, co ja widzę? Marlowe, Platon, Goethe, Bergson, Rousseau... Co za bigos! Widzę, że z pani cierpliwa kobieta. Powinszować!

Piękne, płytkie oczy patrzyły na niego zlekka podejrzliwie.

— Dla mnie istnieją tylko klasycy. Pić, to u samych źródeł. Ach, panie Andrzeju, pan przecież rozumie rozkosz obcowania z największemi duchami ludzkości.

— Pani naprawdę przewertowała te wszystkie mądrości? — pytał z podziwem, robiąc poważną minę.

— Ach, pan mi nie wierzy! — roześmiała się z robionym przekornym wdziękiem. — Czyż pan ma o kobiecym intelekcie aż tak żałosne wyobrażenie?

— Niech Bóg broni! Kobiety są zdolne do heroizmu. Co to? Leopardi, Tołstoj, Archeologja, Łuczyńska. Villon, Dell...

Grecki marmur zaróżowił się po szyję i czoło.

— Co pan tam znalazł? Ach, ta Dusia, ona mi tu zostawia swoją lekturę. Dusiu, zabierz mi zaraz te książki!

Pokojówka idealnie wytresowana, nie zdradziła się nawet drgnieniem powieki. Zabrała Platona i Łuczyńską i wyszła. Dell została, na szczęście niezauważona.

Beta śmiała się sztucznie.

— Pan się zdziwił, co? Ładne zestawienie.

Była zła na siebie, że posegregowała książki tak niestarannie. Alwicz znalazł jeszcze wśród wytwornych tomików kilka nieoprawnych tandetnych powieścideł, ale już się z tem nie zdradził. Zaczynał się bawić.

— I świętemu Augustynowi pani nie darowała? Proszę, proszę. Mój ulubiony święty!.

— Doprawdy...? — chciała zrobić jakąś „syntetyczną" uwagę i zmieszała się. Nie wiedziała o tym świętym nic, z wyjątkiem tego, że zamłodu używał życia, a potem został biskupem i świętym, oraz, że miał matkę, świętą Monikę. — Świętość jest dla mnie synonimem arystokratyzmu.

Alwicz przerzucał kartki książki. Bojąc się, żeby nie zaczął się rozwodzić nad zdradzieckim tematem, skierowała rozmowę na inne tory.

— Wie pan, panie Andrzeju, w ostatnich czasach zaczęłam rewidować swoje poglądy na t. zw. arcydzieła. Bo czy kto ma na te rzeczy swoje własne zapatrywania? Nie, przejmujemy je gotowe z podręczników i rzadko kto zada sobie trud przyswojenia ich na podstawie osobistych kryterjów.

— O! o! o! — Alwicz kręcił głową niby to z uznaniem. — Ciekaw jestem wyników.

— Weźmy np. Szekspira — ciągnęła z radosnem ożywieniem. — Czy pana nie uderzyło jego grubjaństwo? Czy człowiek kulturalny może się rozkoszować ordynarnemi dialogami szekspirowskiej gawiedzi, a nawet nie gawiedzi? Mnie to zgrzyta po nerwach. Ja lubię wytwornych autorów. No, choćby wziąć takiego Villona...

Alwicz zrobił wielkie oczy, ale się nie zdradził. Coprawda w pierwszej chwili zdjęła go złośliwa chętka zadeklamowania jej jakiegoś kawałka z Villona, lecz się zaraz rozmyślił. Rzecz nie była warta nawet żartu.

— Albo mnie posądza, że nie znam Villona, albo pomieszała go z kim innym — przemknęło mu przez głowę. — Poco ona się tak wysila na erudycję? Widać, że jej to nie służy.

D. c. n.

CHWALEBNE KARTY

„Bibljoteka Historyczna", wychodząca w Paryżu u Plona, wzbogaciła się nowym utworem, mianowicie „Pamiętnikami marszałka Joffre'a z lat 1910—1917". Coprawda pamiętniki te wyszły w 2 tomach już dwa lata temu; jeżeli dzisiaj ukazuje się ich ponowne wydanie, nieco tylko zredukowane, ale zachowujące zasadnicze cechy pierwszego, to dlatego, by dawni żołnierze marszałka, ci skromni uczestnicy wielkiego dramatu, mogli łatwiej przeniknąć myśl tego, który prowadził ich do zwycięstwa. Czyż zresztą w obecnej epoce — podkreśla wydawca — niejednokrotnie przypominającej właśnie okres przedwojenny, nie należy pouczyć opinji francuskiej doświadczeniami przeszłości?

Książkę marszałka Joffre'a znalazłam właśnie w rękach jednego z jego dawnych żołnierzy, który rozpoczął wojnę jako podporucznik. Lektura pamiętników przypomniała mu ciężkie, ale i drogie przeżycia. Ten stary kombatant ze łzami niemal w oczach tak mi je komentował: — „Lektura tej książki jest dla mnie w najwyższym stopniu wzruszającą. Dzięki niej stają mi tak jasno w pamięci wszystkie momenty tej krwawej epopei! W świetle faktów, przytaczanych przez marszałka, rozumiem teraz pewne ruchy, działania i zwycięstwa, po których jednak następowały straszne cofania się. Nie pojmował ich często nietylko prosty żołnierz, ale nawet i kapitan.

„Pamiętam, jak dzisiaj, walki w Ardenach belgijskich, a dalej na wyżynach sławnego „Grand Couronnee" w pobliżu Nancy, gdzie po rozlicznych potyczkach i bolesnych stratach, miało się jednak pewność — tak na podstawie mapy jak i na podstawie osiągniętych rezultatów, — że się zyskało na terenie. Tymczasem, gdy zapadł wieczór, przybywał ze sztabu generalnego oficer lub też poprostu rozkaz telefoniczny, nakazujący nam cofanie się, wskutek czego nietylko traciliśmy korzyści ze zwycięskiej, a krwawej ofensywy, ale cowieczór ustępowaliśmy znów wrogowi liczne kilometry kwadratowe terenu ojczystego. Nazajutrz kontratakowaliśmy i cofaliśmy się ponownie...

„Cóż za rozczarowanie: bić się, zwyciężać i cofać! Żołnierze tego nie rozumieją. Indagują swych oficerów mających dodawać im ducha, ci jednak niewiele więcej wiedzą od swych podwładnych.

„Żywność staje się ciężką do zdobycia. Żołnierze zbierają zielone jabłka, a tylko od czasu do czasu uda im się złapać jakieś kurczę... Nie myliśmy się przez 15 dni — mówi mi mój interlokutor — nie goliliśmy się... Nie wiedzieliśmy, co się dzieje; na przejeżdżanych dworcach cywile jeszcze mniej byli poinformowani. Dostajemy się do Paryża; wielu z nas raduje się na myśl o zobaczeniu rodzin; wielu myśli, że niebawem wojna będzie skończona. Znajduję się z moją kompanją w lesie Bourget i tam otrzymuję rozkaz marszu naprzód...

„Z Ferte-sous Jouarre dostajemy się do Coulommiers: rozpoczyna się bitwa nad Marną!

„Wszystkie te wypadki marszałek Joffre objaśnia w swoich pamiętnikach. W świetle ich rozumiem dzisiaj wiele rzeczy. Wielki żołnierz z uznaniem odnosi się do swego wojska, przyznając, iż nie zdawał sobie sprawy do jakiego stopnia żołnierz mógł znosić cierpienia i to nietylko fizyczne, ale i moralne...

„I my także nie rozumieliśmy tych rozpaczliwych trudności, jakie Joffre'owi sprawiała nieudolność wielu czynników wojskowych, z któremi miał do czynienia. A jednak kochaliśmy go, naszego „papę Joffre'a". Dzisiaj, dzięki właśnie tym pamiętnikom zdajemy sobie lepiej sprawę z tego dramatu, jaki przeżyliśmy. Dlatego ci wszyscy, co interesują się ostatnią wojną, a przedewszystkiem ci, którzy ją odbyli, powinni z uwagą odczytać te stronice chwalebnej epopei narodu francuskiego".

J. B.

„Przepadliśmy".

„Moment" (nr. 267) zamieszcza drugą korespondencję z Kowna, w której z początku wskazuje na sposoby, stosowane przez ugrupowanie „Werslininkes", aby wzmocnić gospodarczo żywioł litewski w kraju. Na Litwie zaprowadzono „błękitne znaczki":

„— Obecnie, jeżeli jakiś Litwin nie kupuje w takim sklepie, który dodaje do towaru patrjotyczne „błękitne znaczki" jest on zdrajcą, wrogiem Litwy, jej gospodarczej niezależności. A te święte mareczki otrzymują, ma się rozumieć, tylko litewscy kupcy. Jest to ukryte wezwanie do bojkotu".

Ustawa o kupnie gęsi przez urzędników jest również wymierzona przeciw pośrednictwu żydowskiemu. Oficjalnie tłómaczy się, że jest to plan ratunku gospodarki litewskiej:

„— Dźwięczy to zupełnie niewinnie: „plan ratunku", taki sam, jak nowa ustawa o kupnie gęsi, aby ratować włościan litewskich. Wszystko to zwie się „ratunkiem". Tę nazwę nadają również otwartej, nieokiełznanej nagonce bojkotowej. Ale jeżeli ten „ratunek" potrwa jeszcze rok, dwa lata, to my przepadliśmy".

Sytuacja żydowska jest tem trudniejsza, że żydostwo nie ma już poprzedniej autonomji, którą nadano mu w pierwszych latach państwowości litewskiej. Niema przedstawicielstwa żydowskiego. Uznaniem u władz cieszy się Związek rabinów, ale tylko w sprawach religijnych.



Podpisanie traktatu handlowego francusko-niemieckiego w Paryżu, przez min. Lavala (siedzi z lewej) i ambasadora niemieckiego w Paryżu dr. Kostera.

Konflikt między Reichswehrą

a oddziałami S.S.

Berliński korespondent „Timesa" jak to wczoraj pokrótce donosiliśmy, zapowiada **bliski konflikt między Reichswehrą a oddziałami S. S.** Jak twierdzi korespondent, napięcie między obu organizacjami przypomina stan, jaki istniał między Reichswehrą a oddziałami S. A. przed 30 czerwca, przed „krwawą sobotą".

Jakkolwiek **oddziały S. S. liczebnie są znacznie słabsze od oddziałów S. A., jednak liczą 200 — 300 tys. członków**, są lepiej wyćwiczone i wyekwipowane i posiadają wyraźne aspiracje wojskowe. Wobec tego konflikt między temi oboma czynnikami jest jeszcze bardziej groźny.

Jednocześnie w samej Reichswehrze, w jej kierownictwie **daje się odczuć poważna rozbieżność poglądów na jej strukturę wewnętrzną.** Dwie grupy generałów ścierają się coraz zawzięciej, przyczem jedna kierowna przez gen. von Fritscha, szefa kierownictwa armji, jest zdania, że armja stanowiąc czynnik ponadpartyjny, musi pozostać zdala od wszelkich względów politycznych.

Fritsch jest zdania, że **metody wychowawcze hitleryzmu nie wystarczą**, aby zapewnić narodowi moralne wartości armji, które na wypadek zbrojnego konfliktu są decydujące.

Von Fritsch przeciwstawia się wcieleniu do armji pewnych części S. A. oraz niektórych oddziałów SS. uważając je za zbyt przesiąknięte duchem partyjnym i za mało wyrobione wojskowo. Reichswehra powinna mieć zagwarantowaną możność bezwzględnego i wyłącznego wpływu na wychowanie żołnierzy w sensie ponadpartyjnym. Inne stanowisko uważane jest przez von Fritscha za niewskazane militarnie.

Poglądy v. Fritscha nie spotkały się jednak z uznaniem większości członków rządu, którzy uważają, że **narodowy socjalizm nie jest już dziś doktryną partyjną, ale ideologją całych Niemiec.** Armja nie może stać poza narodem, w sensie ideowym. Duch narodu i kierownicze jego idee muszą przenikać do armji.

Przywódcy partji opowiedzieli się więc za planem antagonisty gen. v. Fritscha, **gen. von Reichenau, który uważa, że należy przeorganizować Reichswehrę, przystosowując ją politycznie i ideowo do programu partji narodowo - socjalistycznej.**

Klęska v. Fritscha jest niemal pewną, ma on zostać zwolniony ze służby w armji, jego miejsce ma zająć gen. Rundstedt, zwolennik planów gen. Reichenau i przywódców partji narodowo - socjalistycznej.

Gen. Rundstedt cieszy się zaufaniem przywódców partji hitlerowskiej **i jest dobrze widziany wśród sfer wojskowych.** Podczas likwidacji gabinetu pruskiego Brauna i Severinga odegrał on znaczną rolę.

Konflikt, który obecnie zarysował się w łonie Reichswehry z jednej strony i między Reichswehrą a oddziałami S. S. z drugiej strony, **jest bardzo poważny.** Ostatnie konferencje Hitlera z gen. von Blombergiem dotyczyły w znacznej mierze poruszonych tu spraw.

Z DNIA

CO BĘDZIE Z PAKTEM?

Sceptyczne uwagi na temat dalszych losów paktu wschodniego, a szczególnie odpowiedzi polskiej na ostatnią notę francuską, snuje w „Naszym Przeglądzie" p. Regnis, który analizując bliżej przyczyny upartego milczenia naszych czynników miarodajnych pisze na temat spodziewanego spotkania pp. Becka i Lavala:

„Już zapowiadano kilkakrotnie wyjazd p. ministra, ale dodawano jednocześnie, że wierny uczeń ma już wszystkie wizy na wyjazd, lecz brak mu jednej... belwederskiej".

Tymczasem zaś:

„Nagle marszałek Piłsudski wyjechał z lekarzem Woyczyńskim do Wilna, by zamieszkać w pałacu reprezentacyjnym. Naprzekór wszystkim plotkom zajął się grą wojenną. Grał codziennie, przerywając pracę sprawami rodzinnemi. Odwiedzał siostrę, przyjmował starszego brata Jana. Tu w Warszawie rzadko przyjmuje delegacje. Wybitni goście ambasadorzy zapisują się jedynie na liście audjencjonalnej, lub przypadkiem stykają się na środowej herbatce u p. Aleksandry Piłsudskiej. Tam w Wilnie czynnik decydujący poleca adjutantowi przyjęcie delegacji studenckiej, konferuje na temat uniwersytetu z rektorem Staniewiczem, poleca ministrowi oświaty rozpatrzenie memorjału studentów i gra nie w pasjansa, jak w Pikieliszkach, lecz w gry wojenne, które są, widocznie, doskonałem uzupełnieniem gry dyplomatycznej.

Gdy nadeszła odpowiedź francuska zapewniano, że teraz nastąpi bezwzględnie wyjazd do Wilna lub conajmniej telefon, zapominając, że czynnik decydujący, jako konspirator starej daty, odnosi się z nieufnością do telefonu.

Obeszło się, prawdopodobnie, bez telefonu...

Zdaniem żydowskiego dziennika prawdopodobnie

„nastąpi długie studjowanie odpowiedzi, aż w Genewie załatwione zostaną drażliwe tematy: nota jugosłowiańska, sporne kwestje plebiscytowe. Kunktatorska cierpliwość litewska jest niemniej przysłowiową niż flegma angielska, choć ta gra na zwłokę nie odpowiada temperamentowi i tempu działań dyplomacji francuskiej. Litewska gra przyśpieszyła nieco etapy ściślejszego porozumienia francusko - sowieckiego i ożywiła jednocześnie odmienne próby nawiązania bezpośrednich stosunków Francji z Niemcami (Ribbentropp, Hess).

Gdy i gierki dobiegają końca. Nazajutrz po plebiscycie, który odbywa się pod cyfrą marszałka Piłsudskiego (13 stycznia) nastąpią próby rozwikłania wielu spraw dotychczas świadomie omijanych i kto wie, czy nie przyjdzie ostatnia chwila badania odpowiedzi francuskiej".

Zdarzenia i ludzie.

TURCY BEZ ORDERÓW

Wielkie zgromadzenie narodowe w Angorze uchwaliło ustawę, znoszącą wszelkie ordery.

Jednocześnie rząd złożył w zgromadzeniu narodowem projekt ustawy, zabraniającej noszenia publicznie szat religijnych. Szaty te mogą być noszone jedynie podczas ceremonji religijnych.

POMARAŃCZE Z PORTRETEM HITLERA

W tych dniach na rynek londyński przywieziono 40.000 pomarańczy, z których każda owinięta była w bibułki z portretem Hitlera. Nie znalazł się jednak żaden Anglik, któryby taką pomarańczę kupił, cały więc transport zwrócono importerowi. Jak się wkrótce okazało, pomarańcze te pochodzące z Hiszpanji, przeznaczone były do Berlina, a przez pomyłkę trafiły do Londynu.

Złóż ofiarę na powodzian

UWAGI.

Przez chwilę sam z sobą i własnem sumieniem

„Czyż, mój Boże, nie miło jest nawet w naszych demokratycznych czasach móc pochwalić się herbem szlacheckim i znamienitością przodków?"

Takie pytanie zadaje redaktor K. Ć-rk w swej kronice tygodniowej z niedzieli 25 listopada b. r.

Minęły czasy nadawania tytułów szlacheckich tym z pośród służby i dworzan, którzy Królowi Jegomości szczególniejsze okazali usługi, bądź na polu chwały przez czyny swoje zasłużyli, by pasowano ich na rycerzy. Minęły też czasy przyjmowania z wielkopańskiej łaski do swych herbów dworzan bezherbowych bądź ludzi stanu mieszczańskiego lub chłopskiego.

Dzisiaj inną oceną czynów kieruje się społeczeństwo. Tem niemniej i w dobie obecnej wysoką oceną cieszą się wszystkie czyny szlacheckie. Instynkt sprawiedliwości społecznej — może tylko w tej dziedzinie zachowany — darzy wielkiemi honorami tych, którzy, bądź przez ofiarną pracę duże usługi narodowi okazali, bądź przez szczodrobliwość i ofiarność na polu humanitarnem — duże zasługi położyli.

Nie znajdzie się zapewne nikt w społeczeństwie polskiem, ktoby nie uznał i nie uszanował wielkich czynów Ignacego Paderewskiego.

Ofiarność na cele społeczne i humanitarne czyniona szczodrobliwą ręką w wielu krajach — zyskały najwyższe uznanie dla Paderewskiego nietylko własnego narodu. Dla wielkiego filantropa — Amerykanina Rockefellera za działalność humanitarną żywią głęboką cześć szacunek i wdzięczność narody całego świata.

Czyny takich ludzi stawiają ich w rzędzie najszlachetniejszych bez względu na to, czy mogą pieczętować się herbem.

Minęły te czasy, kiedy spełnieniem jakiego czynu, mógł poszczycić się stary ród szlachecki — tej warstwie społeczeństwa bowiem dostępne było tylko czynienie ofiar, gdyż ona wyłącznie nieomal była w posiadaniu wszelkich bogactw i dóbr materjalnych.

Z tych wielkich fortun ostatnio jedna ofiarowana została na cele publiczne — na cele podniesienia zdrowia wśród ludności przez hojny zapis magnata — w danym wypadku — ze starej rodziny szlacheckiej — zapis całego majątku Jakóba Potockiego.

Tem niemniej wśród ludzi wielkich swoją ofiarnością i czynami szlachetnemi, znajdujemy nazwiska osób, które przez pracę swoją doszły do pewnej fortuny, czyniąc fundacje na cele humanitarne.

Znamy nazwiska fundatorów najpiękniejszego w Polsce szpitala dla dzieci Karola i Marji Szlenkierów w Warszawie, szpitala fundacyjnego dla dzieci w Łodzi, szpitala Baumanów w Warszawie, są to nazwiska przemysłowców nie pieczętujących się żadnym herbem rodowym. Znane jest nazwisko Gerlacha przemysłowca, któremu społeczeństwo jest wdzięczne za wielką ofiarność na cele budowy sanatorjum dla chorych piersiowych w Rudce.

Nazwisk takich całe zastępy znajdziemy jeśli przeszukalibyśmy akta różnych instytucyj humanitarnych, jeśli przejrzelibyśmy tablice erekcyjne tych instytucyj, warto pomyśleć o tem, gdy zostaniemy na chwilę sami z sobą i własnem sumieniem, czy nie miał słuszności pan redaktor Ć-rk gdy w tymże artykule napisał: „sądzę jednak, że kogo los pozbawił dziedzictwa herbowego, ten nie ma się powodu tego wstydzić, bo rzeczy pięknej można dokonać równie dobrze i dzisiaj, a mam tu na myśli okres „Dni przeciwgruźliczych".

dr. m. m.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

5 Środa	Dziś Sabby Jutro Mikołaja Wschód słońca 7 m. 27. Zachód „ 15 m. 41.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Wiosenna Parada

PAŁACE: Co mój mąż robi w nocy

EDEN: Miłość Tarzana.

Wybory do Rady

POWIATOWEJ.

Jak wczoraj nadmienialiśmy, na skutek zarządzenia p. wojewody w dniu 16 bm. odbędą się we wszystkich gminach na terenie powiatu Będzińskiego wybory do Rady powiatowej, noszącej dawniej nazwę Sejmiku powiatowego.

Na terenie powiatu Będzińskiego istnieje dziewięć gmin wiejskich oraz miasto niewydzielone Czeladź, w której wybory odbędą się w innym terminie.

Każda gmina wybiera 2 radnych do Rady powiatowej, a Czeladź 5, przyczem wyboru dokonają Rady gminne.

Tow. „Saturn"

PRZEJMUJE T-WO GRODZIECKIE.

Swego czasu donosiliśmy o toczących się pertraktacjach w sprawie kupna czy wydzierżawienia przez „Saturn" Tow. Grodzieckiego. Obecnie pertraktacje te weszły w stadjum finalizacji, przyczem Tow. „Saturn" kupuje Tow. Grodzieckie.

Tow. Grodzieckie znalazło się w dużych trudnościach finansowych, spowodowanych dużemi wkładami inwestycyjnemi, które nastawiły kopalnię na dużą produkcję, a tymczasem kryzys nie pozwala na wykorzystanie tych inwestycyj. Te właśnie inwestycje w okresie dobrej konjunktury stawiające kopalnię w rzędzie najlepszych, w okresie obecnego kryzysu spowodowały trudności dla kopalni, zmuszonej spłacać zaciągnięte na nie pożyczki.

Tow. „Saturn" przejmie kopalnię w Grodźcu prawdopodobnie już od 1 stycznia 1935 r. początkowo na okres półtora roku w charakterze dzierżawcy.

W związku z tem przejęciem rozsiewane są przeróżne pogłoski na temat rzekomych redukcyj, unieruchomienia kopalni itd. Jak się dowiadujemy, są to w tej chwili tylko pogłoski pozbawione jakichkolwiek podstaw a rozsiewane przez ludzi, którzy lubią mącić i niepokoić społeczeństwo.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś, dnia 5 b.m. teatr miejski z Sosnowca daje przedstawienie w Będzinie w sali kinoteatru „Nowości" widowisko fantastyczne w 8-miu obrazach p.t. „SEN NOCY LETNIEJ" W. Szekspira.

ZIZI HALAMA I F. PARNEL W TEATRZE MIEJSKIM W SOSNOWCU.

W czwartek, dnia 6 grudnia r.b. o godz. 20.45 w sali teatru miejskiego w Sosnowcu, wystąpi gościnnie, niezrównana para polskich tancerzy pp. Zizi Halama i Feliks Parnell, oraz znakomita pieśniarka międzynarodowa p. Ola Lilith, oraz pp Jerzy Wolin, B. Bronisławski i L. Finazzo. Przedsprzedaż biletów w firmie p. W. Czechowskiego, ul. 3-go Maja.

IMRE UNGAR W SOSNOWCU.

We wtorek, dnia 11 grudnia 1934 r. o godz. 8.45 odbędzie się wielki popularny koncert, niewidomego pianisty Imre Ungara. Nazwisko Imre Ungara obecnie fascynują tłumy, tam gdzie występuje, sala jest wypełniona doborową publicznością po brzegi. Zapowiedziany recital fortepianowy wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całym Zagłębiu Dąbrowskiem. Fortepian koncertowy specjalnie zostanie sprowadzony na powyższy koncert ze składu fortepianów E. Witona w Katowicach. Przedsprzedaż biletów u p. Czechowskiego.

Oddanie do użytku

PRZEBUDOWANYCH DRÓG.

W sobotę dnia 8 bm. odbędzie się oficjalne oddanie do użytku kilku odcinków dróg państwowych, przebudowanych w roku bieżącym przez klinkiernie w Grodkowie.

Akt przekazania dróg tych nastąpi o godz. 12.30 w Łagiszy, na skrzyżowaniu drogi państwowej Nowy Bieruń — Częstochowa, z drogą powiatową Dąbrowa — Sączów, poczem odbędzie się objazd wybudowanych z klinkieru odcinków drogowych.

W akcie tym weźmie udział wojewoda dr. Dziadosz oraz przedstawiciele władz centralnych i miejscowych.

× AWANSE NIŻSZYCH URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH. W Ministerstwie sprawiedliwości zapadła decyzja awansowania pewnej ilości najgorzej sytuowanych urzędników sądowych. Mają być przedewszystkiem awansowani urzędnicy, należący obecnie do 12 i 11 grupy uposażeniowej oraz woźni. Awanse w wyższych grupach będą procentowo mniejsze. Ministerstwo sprawiedliwości zażądało już od władz sądowych w kraju nadesłania wniosków o awanse. Wyższe uposażenia i awanse obowiązywać mają od 1 lutego 1935 roku.

× WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA. Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbr. wzrosły w ub. miesiącu w porównaniu do październiku rb. o 1.17%.

Z życia harcerstwa.

Z ZEBRANIA B. UCZESTNIKÓW HARCERSTWA.

W dniu 3 bm. odbyło się w sali seminarjum męskiego w Sosnowcu, łaskawie użyczonej przez p. dyr. Wł. Mazura, zebranie b. uczestniczek i uczestników harcerstwa oraz przedstawicieli komendy Chorągwi, poświęcone sprawie monografji harcerstwa wogóle, a w szczególności jego okresu tajnego — w związku z pracami wojskowego biura historycznego.

Zebranie miało charakter informacyjny.

Omówiono 2 metody pracy dla monografji, z których jedna sprowadza się do uzyskania jaknajbardziej wszechstronnego materjału, skontrolowania go i oddania do dyspozycji biura, druga zaś to opracowanie całej monografji na miejscu pod redakcją ew. powołanej do tego celu komisji, oczywiście w ramach wytycznych biura. Uchwał konkretnych nie powzięto, odkładając je do zebrania, które odbędzie się w połowie grudnia, a którym organizatorzy mają nadzieję zainteresować możliwie wszystkich b. uczestników ruchu w Zagłębiu obecnych. W międzyczasie nastąpi porozumienie z czynnikami warszawskiemi.

Aczkolwiek w komendzie Chorągwi zgromadzono już pewną ilość nazwisk i adresów — w celu uzupełnienia listy uczestnicy zebrania za pośrednictwem życzliwej harcerstwu prasy tutejszej — postanowili prosić wszystkie osoby, mające dane o b. harcerkach i harcerzach tak obecnych, jak i nieobecnych w Zagłębiu — o zgłaszanie ich imion, nazwisk i adresów do komendy Chorągwi harcerzy, która się mieści w Sosnowcu w szkole powsz. nr. 6 przy ul. Wawel 13 i czynna jest codziennie w godz. 10—12 i 17—20 z wyjątkiem sobót. Tamże należy zgłaszać się po odbiór instrukcji co do opracowania relacyj osobistych z pracy harcerskiej.

„Verbum Nobile"

W DĄBROWIE.

Jak już nadmienialiśmy, w piątek dn. 7 bm. Tow. muzyczne w Dąbrowie wystawia operę Moniuszki „Verbum Nobile".

Na terenie Zagłębia jest to pierwszy wypadek urządzania przez zespół śpiewaczy tego rodzaju imprezy, nic też dziwnego, że wiadomość o tem wywołała wśród miłośników śpiewu i muzyki duże zainteresowanie, wszyscy bowiem są ciekawi, jak też w wykonaniu zespołu amatorskiego wypadnie dzieło moniuszkowskie.

Jak słychać, organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby sprawić słuchaczom miłą niespodziankę i godnie wystąpić przed audytorjum sceptycznie usposobionem.

Całość spoczywa w rękach prof. Guzikowskiego. Prócz dobrze zespiewanego chóru, w partjach solowych wystąpią pp. Myślekówna, Sajdak, inż. Ferch, Kudasiewicz i Brodziński.

W urządzenie przedstawienia włożono bardzo dużo pracy, to też sądzić należy, iż inteligencja Dąbrowy odpowiednio to oceni i licznem przybyciem udowodni, że piękne zamierzenia w każdej dziedzinie sztuki mogą liczyć na poparcie i odpowiedni oddźwięk.

Wydzielanie miast

Z POW. ZW. SAMORZĄDOWYCH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że liczbę mieszkańców miasta, uzasadniającą wydzielenie go z powiatowego związku samorządowego, ustala się na podstawie wyników ostatniego urzędowego powszechnego spisu ludności.

Wzrost, jak również zmniejszenie stanu zaludnienia, powstałe po dokonaniu powszechnego spisu ludności, nie ma żadnego znaczenia dla sprawy wydzielenia miasta.

Przepis ten ma na celu względy większej stabilizacji stanu terytorjalnego samorządu powiatowego oraz stanu organizacyjnego miast.

× NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET W SOSNOWCU zawiadamia pp. członkinie, że wobec zgubienia wczoraj przez inkasentkę bloczku z kwitami, należy się wstrzymać narazie z płaceniem składek do czasu skontrolowania składek przez skarbniczkę.

Rzemieślnicy polscy zagrożeni

utratą prawa do zarobkowania.

Rzemieślnicy stoją przed wielkiem niebezpieczeństwem. Ci spośród nich, którzy zaniedbają do 31 grudnia 1934 r. zdobyć kartę rzemieślniczą, utracą raz na zawsze prawo do zarobkowania w charakterze rzemieślników. Mogą zajmować się wszystkiem, ale uprawianie rzemiosła będzie im zabronione.

Społeczeństwo żydowskie rozumie doskonale, jak wielkiem niebezpieczeństwem jest zaniedbanie przez rzemieślników zabezpieczenia swoich spraw. Z tego też powodu społeczeństwo żydowskie pomaga rzemieślnikowi żydowskiemu i utworzyło w całej Polsce sieć specjalnych komitetów, które pilnie baczą na to, aby żaden rzemieślnik żydowski nie zaniedbał spełnić swojego obowiązku. Bardzo mało słychać o tem, aby akcja wśród rzemieślników polskich nabrała tej zapobiegliwości, jaką objawia społeczeństwo żydowskie. Przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że akcja uratowania rzemieślnika polskiego przed utratą przez niego praw do zarobkowania w rzemiośle jest zupełnie zaniedbana. Doszło do tego, że prasa żydowska wytyka społeczeństwu polskiemu brak wszelkiej energji w tej dziedzinie. Działacz rzemieślniczy p. I. Giterman w żydowskim „Naszym Przeglądzie" w ten sposób ocenia sytuację:

Należy pamiętać, że niebezpieczeństwo zagraża wielkiej ilości rzemieślników w Polsce. Liczba niezarejestrowanych rzemieślników sięga 100 lub nawet wg. innych obliczeń około 150 tysięcy osób, które powiększą kadry bezrobotnych, o ile nie umożliwi się im legalizacji warsztatów pracy.

Nie jest to kwestja wyłącznie żydowska. Nie mniej, niż połowę wymienionej liczby stanowią rzemieślnicy nieżydowscy. Sądzimy, iż społeczeństwo polskie winno również zająć się tą sprawą i utworzyć specjalny komitet dla legalizacji warsztatów rzemieślniczych.

Jak wiadomo, opieka nad rzemieślnikiem polskim spoczywa w rękach organizacyj rzemieślniczych, opanowanych całkowicie przez pewnych działaczy. Jakie skutki pociągnie za sobą opieszałość tych działaczy, niech powie nam p. I. G., który w ten sposób pisze w „Naszym Przeglądzie":

Wobec straszliwej nędzy mas żydowskich, nędzy graniczącej z katastrofą, niepodobna, by ludność żydowska mogła być skazana na przypływ nowych dziesiątków tysięcy zrujnowanych rodzin. Obrona rzemiosła żydowskiego oraz troska o jego byt, przyszłość są, to kwestje życiowe nie tylko warstwy rzemieślniczej, lecz całego społeczeństwa żydowskiego. Zaniedbanie doniosłych tych zadań byłoby winą nie do przebaczenia.

To samo odnosi się do społeczeństwa polskiego. Sprawa rzemiosła polskiego — to również sprawa społeczeństwa polskiego. Zaniedbanie spraw rzemieślnika polskiego też byłoby „winą nie do przebaczenia".

Obchód święta górniczego

w Zagłębiu.

Dzień swej patronki św. Barbary obchodziła wczoraj brać górnicza Zagłębia, jak zwykle, bardzo uroczyście.

Już w wigilję święta w całem Zagłębiu słychać było silne detonacje, pochodzące z eksplozji ładunków wybuchowych, co jest zapowiedzią zbliżającego się święta górniczego. Zwyczaj ten, na szczęście, zanika, to też i detonacyj było stosunkowo niewiele.

Natomiast wczoraj wszystkie osiedla i kolonje górnicze zaroiły się odświętnie ubranymi górnikami, którzy pojedyńczo, bądź też w pochodzie spieszyli do kościoła, lub kaplic kopalnianych na uroczyste nabożeństwo.

Dawniej święto górnicze obchodzone było radośnie i wesoło. Były dobre zarobki, to też rzesze górnicze, po całorocznej ciężkiej pracy w mrocznych i niebezpiecznych podziemiach, w dniu swego święta bawiły się wesoło. Dziś, dotkliwy kryzys i tutaj wycisnął silne piętno.

Tych, co mają pracę, jest coraz mniej, a że i zarobki się kurczą, więc też głęboka troska przebija z poważnych twarzy górniczych. Owszem i teraz się bawiono, lecz nie było już tej żywiołowej radości i wesela, tak charakteryzujących dawne zabawy górnicze. Jeszcze młodzież, łatwo zapominająca o przykrej rzeczywistości i nieobarczona obowiązkami rodzinnemi, dawała upust swej fantazji, starsze natomiast pokolenie górników w dniu swego święta wspominało z żalem dawne dobre czasy, a ten i ów pod wpływem rozrzewnienia poszedł zalać robaka.

Nagół święto cechował poważny nastrój, tak zresztą właściwy ciężkiej i niebezpiecznej pracy górnika.

Z racji święta w domach zbornych, klubach i lokalach publicznych odbyły się tradycyjne zabawy górnicze, koncerty i przedstawienia, urządzone dla rozweselenia szarego życia braci górniczej.

NA „FLORZE".

Górnicza „Flora" godnie uczciła swoje święto. Rankiem, po capstrzyku orkiestry, zaczęli ściągać tłumnie do kaplicy kopalnianej górnicy i urzędnicy Towarzystwa, gdzie do zgromadzonych tradycyjne przemówienie wygłosił dyrektor T-wa inż. M. Zwoliński.

Następnie z pieśnią „Kto się w opiekę" wyruszono do kościoła parafjalnego w Gołonogu. Pomimo fatalnej pogody imponująco wypadł pochód górniczy, na czele którego postępowało duchowieństwo, dyrekcja oraz inżynierowie i miejscowa straż ogniowa. W kościele uroczystą mszę św. przed ołtarzem św. Barbary odprawił ks. dziekan Olczakowski, a okolicznościowe kazanie wypowiedział ks. prefekt Kucek; pienia religijne wykonał pięknie chór miejscowej młodzieży. Po mszy św. pochód z orkiestrą wrócił na „Florę", gdzie został rozwiązany.

W godzinach wieczorowych odbyły się w Domu ludowym i remizie strażackiej huczne zabawy taneczne.

Na rzetelne podkreślenie zasługuje fakt wzięcia udziału w mszy św. tej naprawdę imponującej rzeszy górniczej, która mimo demagogiczne hasła rozumie, że całą jednak ostoją jest Bóg.

Z życia pracowników

UMYSŁOWYCH.

Dzięki staraniom Związku zaw. prac. przem. i handl. odbyła się w sobotę dn. 1 bm. konferencja z dyrekcją Warszawskiego Towarzystwa kopalń i zakładów hutniczych, na której została omówiona sytuacja tego przedsiębiorstwa. Delegaci wynieśli z rozmów z dyrekcją dodatnie wrażenie i istnieje uzasadniona nadzieja, że wobec przychylnego ustosunkowania się dyrekcji do żądań pracowników, uda się załatwić sprawę w myśl ich życzeń.

W poniedziałek zaś dnia 3 bm. delegacja interwenjowała w Ministerstwie opieki społecznej w sprawie ogólnych warunków pracowników umysłowym w Grodzieckiem Towarzystwie, Warszawskiem Towarzystwie i gwarectwie „Hr. Renard". Główny inspektor pracy p. dyr. M. Klott zapewnił delegatów, że użyje wszelkich do jego dyspozycji stojących środków, aby nie dopuścić do pokrzywdzenia pracowników.

Delegacja zgłosiła się następnie do Ministerstwa przem. i handlu celem przedstawienia wytworzonej sytuacji w departamencie górniczym, konferencja ta jednak została odroczona aż do powrotu z Londynu p. dyr. Pechego, który wyjechał tam na pertraktacje z przemysłowcami węglowymi, co nastąpi w przyszłym tygodniu.

O skasowanie magazynów

w śródmieściu Dąbrowy.

Jak w swoim czasie o tem pisaliśmy, Magistrat Dąbrowy wystąpił do władz centralnych o skasowanie istniejących w śródmieściu magazynów kolejowych, czyli t. zw. bocznicy Pogonowskiego.

Magazyny te są pozostałością po byłym dworcu kolei dęblińskiej i przedstawiają objekt nie przyczyniający się do upiększenia śródmieścia. to też Magistrat przedsięwziął starania, celem usunięcia ruder, przy których istniały kałuże błota i zbiornik śmieci.

Sprawa ciągnęła się długi czas, wreszcie Ministerstwo komunikacji przychylnie ustosunkowało się do zabiegów Magistratu i wspomniane magazyny zgodziło się skasować, a raczej przenieść je w inne odpowiedniejsze miejsce.

Sposób przekazania miastu terenu po byłej stacji dęblińskiej nie jest jeszcze ustalony. Istnieją dwie koncepcje. Jedna przewiduje oddanie miastu w dzierżawę całego terenu na dłuższy okres czasu, druga zaś — uzyskanie terenu w drodze zamiany na inne, potrzebniejsze kolei grunty.

Pertraktacje w tej sprawie są w toku i podług wszelkiego prawdopodobieństwa rokowania w niedługim czasie zostaną zakończone i w roku przyszłym miasto będzie mogło już objąć cały objekt, na którym po usunięciu magazynów, projektowane jest założenie parku, tak potrzebnego w Dąbrowie.

Z uwagi na to, że na wspomnianym terenie istnieje już ogród-przed szkołą, a z drugiej skwer im. Żwirki, całość stanowiłaby piękną, ozdobę miasta i w połączeniu z prywatnym ogrodem, znajdującym się po przeciwległej stronie ul. Kościuszki, szara i zakurzona Dąbrowa zdobyłaby duży ośrodek zieleni.

Skasowanie w śródmieściu obrzydliwych magazynów i utworzenie w tem miejscu parku miejskiego będzie dużą zasługą Magistratu i spotka się z ogólnem uznaniem.

MIKOŁAJEK

JUTRO W TEATRZE.

Przypominamy, że jutro w sam dzień św. Mikołaja o godz. 4 popoł. w sali teatru sosnowieckiego staraniem pań Wincentek odbędzie się wielkie przedstawienie dla dzieci z bardzo urozmaiconym programem. Prolog pióra Czarnego Wujaszka wygłosi jedna z miłych uczestniczek przedstawienia. Tańce przygotowuje p. Nina Cichonowa, a sztukę o św. Mikołaju reżyseruje p. Sawicki. W przedstawieniu weźmie udział około 40 dzieci. Ceny biletów od 3 zł. do 50 gr. Bilety można wcześniej nabywać u p. Czechowskiego, a w dniu przedstawienia w kasie teatru. Całkowity dochód przeznaczony jest na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci.

Jutrzejszy Mikołajek w teatrze wzbudził duże zainteresowanie wśród młodocianej publiczności, która niewątpliwie gremjalnie pośpieszy do teatru w towarzystwie mamuś albo cioć, jeżeli nawet nie samych tatusiów.

W SOBOTĘ W GIMN. IM. E. PLATER

Za to znów w sobotę o godz. 3 popoł. trzeba iść koniecznie na „Mikołajka" do nowego gmachu gimnazjum im. E. Plater, gdzie na dzieci czeka moc najprzeróżniejszych cudownych niespodzianek. „Mikołajek" w gimn. im. E. Plater ma swoją jak najlepszą tradycję, w tym roku więc także napewno nie zawiodą się na nim nasi milusińscy.

Tego samego dnia, co i „Mikołajek", ale o innej godzinie, bo o 11 m. 30 odbędzie się w tymże gimnazjum „Bazar", na którym dorocznym i pięknym zwyczajem nabyć będzie można po bardzo przystępnych cenach ślicznie wystrojone lalki, najkunsztowniejsze robótki i wymyślne zabawki na choinkę.

Spiesz więc, kto żyw w sobotę 8 bm. najpierw na „Bazar", a potem na „Mikołajka".

WSZYSCY DO WALKI Z ANALFABETYZMEM!

Wszyscy do szeregów pionierów oświaty! Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

NA EKRANIE.

„Wiosenna parada"

W KINIE „ZAGŁĘBIE".

Doskonała artystka Franciszka Gaal, niezapomniana „Csibi", znów pokazała się nam w „Wiosennej paradzie" w typowo wiedeńskiej komedji, której humor idzie w parze z łatwym ale wcale nie ckliwym sentymentem. Niczego w tej komedji nie brakuje, aby wiedeńczyk śmiał się do rozpuku i miał łzy rozrzewnienia w oczach, bo pełno jest w niej scen wielce dowcipnych i stary Franciszek Józef ukazuje się we własnej osobie.

Film jest miły, a Franciszka Gaal jest chwilami naprawdę rozkoszna. Urodziwym jej partnerem jest Wolf Albach-Retty.

× ZARZĄD ZWIĄZKU REZERWISTÓW W STRZEMIESZYCACH WIELKICH urządza w dniu 9 bm. o godz. 13 wycieczkę do Sosnowca w celu zwiedzenia wystawy legjonowej. Zapisy przyjmuje p. Józef Miga do dnia 8 bm.; koszta przejazdu wynoszą 1 zł. 10 gr.

× ZE ZW. REZ. NA DĘBOWEJ GÓRZE. W dniu 30 ub. m. o godz. 18 Zw. rezerwistów, Koło na Dębowej Górze uczciło 104 rocznicę powstania listopadowego, urządzając w lokalu własnym (ul. Tylna 26) „Wieczór listopadowy" dla członków i sympatyków. W sali udekorowanej b. pomysłowo przez p. Dudkównę, do licznie zebranych słuchaczy słowo wstępne o znaczeniu rocznicy listopadowej wygłosił prezes p. Szostek. Referat wyczerpujący na ten sam temat wygłosiła p. Dudkówna, sekretarka Rodziny rezerw. Drugi referat o znaczeniu rocznicy wygłosił w słowach treściwych p. Goc, referent wychowania obywatelskiego.

Nieszczęśliwy wypadek

PODCZAS ZAKŁADANIA ANTENY.

Mieszkaniec Dąbrowy Stanisław Wewióra, zakładając antenę, wlazł w tym celu na dach jednopiętrowego domu.

W pewnej chwili Wewióra pośliznął się i spadł na dach sąsiedniego parterowego domu, a stamtąd na ziemię.

Wskutek upadku Wewióra doznał poważnych obrażeń wewnętrznych. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Barbary.

—o—

Nagły zgon aktora

W KINIE.

W kinie „Momus" w Sosnowcu (Nowopogońska 27) występowała od paru dni trupa wędrownych aktorów.

Onegdaj przed występem zasłabł w garderobie jeden z aktorów, 74-letni Józef Tarasiewicz i przed przybyciem lekarza zmarł.

Jak stwierdził lekarz, śmierć nastąpiła wskutek anewryzmu serca.

Zwłoki przewieziono do kostnicy.

—

× **ZARZĄD LEGJI INWALIDÓW WOJENNYCH** wojsk polskich im. gen. J. Sowińskiego, kompanja w Sosnowcu, zawiadamia niniejszem swych członków, że na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, chcąc przyjść z pomocą dla niezamożnych członków postanowił rozdać między tych skromną „gwiazdkę świąteczną". Celem zorjentowania się co do ilości przygotowania paczek z podarunkami, uprasza się najbiedniejszych członków, aby zarejestrowali się w sekretarjacie Legji inwalidów w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej 22. Członkowie zamiejscowi, którzy chcą korzystać ze wspomnianej „gwiazdki" mogą swe zgłoszenia podać ew. pisemnie do dnia 15 bm. Rejestracja najbiedniejszych członków odbywać się będzie od dnia 5 do 15 bm. w godzinach od 10 do 14.

× **KRADZIEŻE.** Z piwnicy Ignacego Adamieckiego, zamieszkałego w Sosnowcu (Aleja 23) skradziono zapas soków.

Helenie Tańskiej, zamieszkałej w Sosnowcu przy ul. Szklarnianej wyciągnięto z kieszeni na ul. Modrzejowskiej 20 zł.

KRONIKA ZAWIERCIA

× **OSOBISTE.** Z dniem wczorajszym objął stanowisko dyrektora miejskiego zakładu elektrycznego w Zawierciu inż. Lucjan Rogalski. Dotychczasowy dyrektor zakładu poseł inż. Sowiński objął stanowisko dyrektora fabryki szkła.

× **DZIEŃ ŚW. BARBARY,** patronki górników i hutników obchodzono w Zawierciu b. skromnie, spowodu ogólnego kryzysu. Rano o godz. 10 w kościele odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni hutnicy z fabryki Krawczyka i Erbego ze sztandarami i orkiestrami.

× **NA POWODZIAN.** W dniach od 26 listopada do 1 bm. wpłynęły do miejskiego komitetu ofiarom powodzi następujące ofiary: nauczycielstwo gimnazjum p. Małczewskiej zł. 20, PMS zł. 2.71, Stow. właścicieli nieruchomości zł. 13.50.

× **SUKCES TEATRU SOSNOWIECKIEGO.** W ub. poniedziałek zespół teatru sosnowieckiego bawił w Zawierciu drugi raz w b. sezonie, wystawiając doskonałą sztukę Niccodemiego „Cień". I tym razem duża sala kina „Stella" wypełniona była po brzegi a publiczność nie szczędziła oklasków artystom. Mieszkańcy Zawiercia i okolicy wyrażają za naszem pośrednictwem życzenie, aby doskonały zespół sosnowiecki przyjeżdżał do Zawiercia z każdą sztuką graną w Sosnowcu.

× **OTWARCIE TEATRU KUKIEŁKOWEGO.** W ub. niedzielę odbyło się w świetlicy ogniska kolejowego przysposobienia wojskowego w Zawierciu otwarcie teatrzyku kukiełkowego, wobec zaproszonych gości. Wystawiono bajkę M. Kownackiej pt. „O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku" [illegible] Wesołowskiego, reżyserja kierownika teatrzyku p. Wacława Piechowskiego. Inauguracyjne przedstawienie było b. udatne, to też spodziewać się należy, że frekwencja w teatrzyku będzie b. duża. Wykonawcami są pp. Tymoteusz Dworczyński i Józef Obiedowski. Śliczne dekoracje wykonał p. Tadeusz Karwat. W dniu 8 bm. odbędzie się drugie widowisko w świetlicy KPW.

× **POŻAR.** Wczoraj wybuchł pożar w zabudowaniach Frajberga w Zawierciu (Nowy Rynek). Pożar strawił dwa mieszkania oraz uszkodził kilka innych. Straty wynoszą około 3 tys. zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Dzięki energicznej akcji miejskiej straży pożarnej ogień nie wyrządził większych szkód.

Wielka szarada świąteczna

Wielkie powodzenie szarad zamieszczanych w „K. Z." w okresie przedświątecznym Wielkiej Nocy skłoniło nas do urządzenia podobnej imprezy i przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia.

Nasza szarada świąteczna, która ukaże się w sobotnim wydaniu „Kurjera Zachodniego", t. j.

w dniu 8 grudnia

niewątpliwie spotka się z ogromnem zainteresowaniem nietylko ze względu na cenne nagrody, jakie są przewidziane za trafne rozwiązanie, ale i na jej ciekawą pomysłowość.





Na nagrody złożą się:

SZCZUPAK,
KARP,
APARAT FOTOGRAFICZNY,
OBRAZY,
KSIĄŻKI,
PERFUMY,
KRAWATY
i bardzo wiele innych cennych nagród

A więc cierpliwości do soboty.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Odpowiedzialność zarządu w spółkach z ogr. odp.

Zła opinja, jaką cieszyły się spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na terenie byłej Kongresówki, jest ogólnie znana. Również znane są przyczyny, które wpłynęły na wyrobienie tej opinji. Spółki te, zwykle o minimalnym kapitale i majątku, lecz wielkim apetycie na olbrzymie obroty — rządziły się bez żadnej kontroli i przy pierwszych niepowodzeniach znikały z powierzchni, pozostawiając na pokrycie długów kilka stołów i krzeseł biurowych lub zrujnowane warsztaty i maszyny. Wierzyciele spółki odchodzili z kwitkiem, gdyż „majątek" spółki starczał zaledwie na zwrot drobnej części kosztów egzekucyjnych. Spólnicy zaś i zarządcy wychodzili cało z tej opresji, gdyż osobiście za długi spółki nie odpowiadali, chociaż z winy przedewszystkiem zarządu dopuścili przecież do nadmiernego obdłużenia majątku spółki.

Otóż to zjawisko zarządców spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, tak bardzo nieodpowiedzialne jeszcze w roku zeszłym — w roku bieżącym na odstawie nowych przepisów o spółkach z ogr. odp., uległo zasadniczej zmianie. Wprowadzono cały szereg przepisów, określających odpowiedzialność cywilną i karną zarządców za pewne czyny i zaniedbania, przedewszystkiem zaś — co jest najważniejsze — przewidziano w pewnych wypadkach osobistą odpowiedzialność zarządców za długi spółki. O tej ostatniej inowacji mówi art. 298 § 1 Kodeksu Handlowego w tych słowach: „Jeżeli egzekucja przeciwko spółce okaże się bezskuteczna, członkowie zarządu odpowiadają osobiście i solidarnie za jej zobowiązania". A więc w wypadku kiedy długów jest więcej od aktywów spółki, cały ciężar odpowiedzialności przerzuca się na zarządców osobiście. Od nich sąd zasądzi sumy należne wierzycielom od spółki, oni odczują bezpośrednio na swej skórze skutki zbyt lekkomyślnej gospodarki.

W ten sposób stanowisko zarządców spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, wolne dawniej od groźnych następstw, obecnie stało się niebezpiecznem i odpowiedzialnem. Nawet nie będąc spólnikiem danej firmy można jako zarządca stracić cały swój osobisty majątek i przez długie lata pokutować za zbyt szeroką rękę w prowadzeniu cudzych spraw.

Naturalnie, są sposoby, aby zarządca mógł się uchronić od tej odpowiedzialności. Powinien on w odpowiedniej chwili zgłosić spółkę do upadłości lub prosić sąd o odroczenie wypłat, bądź wreszcie dowieść, że nie z jego winy spółka do upadłości lub postępowania układowego nie była zgłoszona. Lecz to są już poszczególne punkty obrony zarządcy, który w zasadzie przy niewypłacalności spółki jest zawsze narażony na osobistą odpowiedzialność za jej długi. O ile więc dawniej nigdy nie brakowało amatorów na zarządców spółki z ogr. odp. — o tyle teraz przewidywać należy, że poważnych kandydatów na te stanowiska będzie o wiele mniej. R.

—

Kronika gospodarcza.

RYNEK LNU. W pierwszej połowie listopada wskutek wielce niepomyślnych warunków atmosferycznych dowozy lnu na rynki na terenie ziem północno - wschodnich uległy przerwie. Z tych też względów eksport lnu zagranicę spadł ostatnio do minimum. Natomiast w ostatnich dniach listopada wskutek poprawy warunków atmosferycznych, dowozy lnu znacznie się zwiększyły. Obecnie dowozy są normalne, a zapotrzebowanie zarówno importerów zagranicznych jak i fabryk krajowych jest w zupełności pokrywane. Ceny lnu zmian nie wykazują.

WZNOWIENIE ZAKUPÓW INTERWENCYJNYCH. Trwający ostatnio spadek cen zbóż na rynkach krajowych, który osobliwie ciężką sytuację rolników, został m. in. spowodowany przez to, że Państwowe Zakłady Przemysłowo - zbożowe wstrzymały zakup zboża. Obecnie Zakłady te wznowiły zakupy i to w dniu 30 ub. m. na rynku poznańskim, a od poniedziałku b.m. na wszystkich rynkach pozostałych. Wznowienie przez Zakłady zakupów przyczyni się niewątpliwie do zahamowania tendencji zniżkowej i do poprawy cen zbóż.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych.

Pszenica jara czerwona szklista 775 g-l 19.50—20.00. Pszenica jednolita 742 g-l 18.50—19.00. Pszenica zbierana 731 g-l 17.50—18.00. Żyto I st. 700 g-l 13.25—13.75. Żyto II st. 687 g-l 13.00—13.25. Owies I st. (niezadeszczony) 497 g-l 14.25—14.75. Owies II st. (lekko zadeszczony) 468 g-l 13.25—14.25. Owies III st. (zadeszczony) 438 g-l 12.75—13.25. Jęczmień browarny 689 g-l 19.50—21.00. Jęczmień 678-673 g-l 17.00—17.50. Jęczmień 649 g-l 15.50—16.00. Jęczmień 620,5 g-l 14.25—15.50. Mak niebieski 43.00—46.00. Ziemniaki jadalne 3.00—3.25. Mąka pszenna gat. I-B 0—45% 34.00—35.00. Mąka pszenna gat. I-C 0—45% 29.00—31.00. Mąka pszenna gat. I-D 0—60% 27.00—29.00. Mąka pszenna gat. I-E 0—65% 25.00—27.00. Mąka pszenna gat. II-B 20—65% 23.00—25.00. Mąka pszenna gat. II-D 45—65% 22.00—23.00. Mąka pszenna gat. II-F 55—65% 21.00—22.00. Mąka pszenna gat. II-G 60—65% 20.00—21.00. Mąka pszenna gat. III-A 65—70% 15.00—16.00. Mąka żytnia I gat. 0—55% 22.50—24.00. Mąka żytnia I gat. 0—65% 21.50—22.50. Mąka żytnia II gat. 16.00—17.00. Mąka żytnia razowa 16.00—17.00. Mąka żytnia poślednia 14.00—14.50.

KRONIKA OLKUSZA

× **ZMIANA LOKALU.** Oddział powiat. Związku straży pożarnej w Olkuszu z dniem 1 bm. przeniósł swoje biuro do nowego lokalu przy ul. Górniczej 27, I p.

× **KONDUKTOR SPOWODOWAŁ WYPADEK.** Onegdaj mieszkaniec Sławkowa, 12-letni Edward Koziński wskoczył do będącego w biegu pociągu towarowego (na brek), z którego zepchnął go konduktor nieznanego narazie nazwiska. Chłopiec wpadł pod koła wagonu, które obcięły mu lewą rękę aż po ramię. Koziński leży w szpitalu olkuskim, gdzie dokonano amputacji całej ręki.

× **CYGANKA SKAZANA ZA OSZUSTWO.** Przed tygodniem pisaliśmy o oszustwie, dokonanem na naiwnej 17-letniej Musiałównie w Parczach pod Olkuszem przez sprytną cygankę, Teklę Kwiatkowską. Oszustwo to dokonane w dość cyniczny sposób, gdyż przy pomocy trupiej główki, zagrożenia wielkiej choroby i wreszcie śmierci dziewczęcia, zaprowadziło Kwiatkowską przed kratki sądowe. Po przemówieniu adw. Bachtiga z Olkusza, który bronił Kwiatkowską, oszustka skazana została w dniu onegdajszym na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata, oraz na zwrot wyłudzonej kwoty zł. 26.

Kwiatkowską czeka druga sprawa o kradzież drzewa w lasach państwowych, z sądu więc powędrowała spowrotem do aresztu.

W toku przewodu sądowego ujawniono ciekawe kulisy życia cyganek obozujących obecnie w Olkuszu. Cyganki, a nawet dzieci trudnią się wróżeniem po domach, z czego czerpią pewne zyski. Niestety, wszystkie te pieniądze zabierają im mężowie, spędzający wieczory po knajpach. Kwiatkowska z rezygnacją opowiedziała przed sądem że to weszło w zwyczaj i przeciwko temu żadna żona cygana nie oponuje: żony „pracują" na mężów, którzy w dzień się wylegują, a wieczorami piją. Zwyczaj ten zakorzeniony jest w dużej rodzinie Kwiatkowskich, która na leże zimowe przybyła do Olkusza.

× **WYPADEK W FABRYCE.** Do szpitala olkuskiego przywieziono wczoraj robotnika papierni „Klucze" Jana Dąbrowskiego ze zmiażdżoną ręką przez maszynę.

× **KRADZIEŻE POŚCIELI.** Onegdajszej nocy dokonano kradzieży przez nieujętych złodziei: na szkodę Jana Nowaka w Chlinie (gm. Żarnowiec): 2 pierzyn, 2 poduszek, 2 jaśków i prześcieradła, ogólnej wartości około 200 zł. oraz na szkodę Marjanny Tyliba w Przegini (gm. Rabsztyn) pierzyny, 2 poduszek i 2 jaśków wartości około 100 zł.

Dramat w latarni morskiej.

Nóż kuchenny w rękach szaleńca.

Latarnia morska, znajdująca się na małej wysepce w odległości 118 klm. od wybrzeży południowej Afryki, stała się widownią ponurego dramatu, **którego zagadka nie została całkowicie rozwiązana.**

Latarnia morska była obsługiwana przez 2 strażników: **49-letniego Johna Smiles'a i 24-letniego Jerzego Hinch'a.** John Smiles był starym, doświadczonym latarnikiem, Hincn, natomiast, był zaangażowany zaledwie od 6 miesięcy. Poprzednio służył w angielskiej armji kolonjalnej, lecz został zwolniony, gdy po przejściu malarji, zaczął zdradzać objawy głębokiej depresji duchowej i zaniku woli.

Warunki pracy na latarni były bardzo uciążliwe. **Służba obserwacyjna trwała 12 godzin bez przerwy** i była pełniona na zmianę przez Smiles'a i Hinch'a. Obydwaj latarnicy byli całkowicie odcięci od świata; statek przywożący im żywność, przybijał do brzegu wysepki raz na trzy tygodnie. Gazety otrzymywali z kilkatygodniowem opóźnieniem.

John Smiles był żonaty. Niestety, pani Smiles mieszkała aż w Kapsztadzie i małżonkowie widywali się raz na dwa lata, gdy stary latarnik otrzymywał miesięczny urlop. Smiles był dobrym mężem: **co miesiąc wysyłał żonie regularnie trzy czwarte swojej skromnej pensji oraz czuły list.** Chociaż pani Smiles była młodszą od męża o 15 lat, nie dręczyły go żadne podejrzenia. Ufał bezgranicznie małżonce, pomimo że przedzielały go od niej fale Atlantyku.

Jerzy Hinch był małomówny, stale dziwnie zamyślony. Humor miał zmienny; po dniach ponurego zamknięcia się w sobie **następowały okresy nienormalnej pobudliwości,** milczem niewytłumaczonej, chorobliwej wesołości. Było widoczne, że samotność mu ciążyła.

Pewnego razu Smiles pokazał Hinchowi fotografję żony. Fotografja pochodziła sprzed 10 lat; **małżonka latarnika, wówczas zgrabna, młoda dziewczyna, była przedstawiona w kostjumie kąpielowym.** Fotografja uczyniła na Jerzym Hinch'u olbrzymie wrażenie. Możliwe, że wyzwoiła ona nagle wszystkie długo ujarzmiane żądze, jakie półroczna samotność nagromadziła w duszy młodego, nerwowo niezrównoważonego człowieka. Obraz pani Smiles prześladował go dniem i nocą, budziła w nim niemożliwe do zaspokojenia pożądania, zamieniając mu życie w jakąś koszmarną męczarnię.

Jerzy Hinch, po ujrzeniu fatalnej fotografji, **stał się jeszcze bardziej ponury.** Każde odezwanie się do niego, wywoływało w nim prawdziwe wybuchy wściekłości. Stary latarnik spoglądał na swojego towarzysza z tajonym lękiem i niecierpliwie oczekiwał przybycia statku, przywożącego żywność i pocztę, gdyż postanowił odprawić Hinch'a na ląd.

Niestety, zanim statek przybił do wybrzeża samotnej wyspy, na latarni morskiej rozegrał się krwawy dramat.

W nocy z 14 na 15 listopada b. r. **Hinch pełnił służbę obserwacyjną,** podczas gdy Smiles spał w swoim pokoju. Około 2-ej godziny nad ranem głośne dobijanie się do drzwi obudziło starego latarnika. **„Otwórz! —** wołał **zachrypniętym głosem Hinch — latarnia zgasła!"** Wystraszony Smiles otworzył drzwi i mimowolnie odskoczył o kilka kroków. We drzwiach stał Hinch. Widok jego był okropny. Zupełnie nagi, trząsł się na całym ciele, z ust toczyła mu się piana. W ręku **trzymał duży kuchenny nóż.** Zanim Smiles zdołał odchłonąć, Hinch runął na niego ze słowami: „Oddaj mi ją! Widziałem, jak schowała się w twoim pokoju".

W izdebce latarnika zawrzała śmiertelna walka. Napróżno Smiles usiłował obezwładnić szaleńca. Furja podwoiła siły warjata. Smiles otrzymał kilka uderzeń nożem, lecz walczył ostatkiem sił. Udało mu się schwycić krzesło. Z całej siły uderzył niem Hincha w głowę. Szaleniec runął na podłogę. Uderzenie było śmiertelne. Lecz stary latarnik również musiał przypłacić życiem te niesamowite zapasy. Z ran, zadanych mu przez warjata, płynęła krew. Słabnący Smiles nie miał żadnej możności zatamować ją. Zaledwie dowlókł się do schodów, wiodących na górę, do obserwatorjum. Tu siły zupełnie go opuściły. Po trzech dniach statek z żywnością zawinął na wyspę. Marynarze znaleźli dwa trupy. Na stole w pokoiku Smilesa leżał duży arkusz papieru, poplamiony krwią. Z wysiłkiem kaligrafowane litery tworzyły urywane zdania. Rozpoznano pismo Smilesa. W ostatniej chwili stary latarnik zdołał zebrać resztki sił i nakreślił kilkanaście słów, reasumujących krwawą tragedję, jaka się rozegrała na latarni morskiej.

Służbę na latarni objęli chwilowo marynarze. Rząd południowo-afrykański ogłosił, że poszukuje kandydatów na latarników. Wątpliwe, aby ich się zgłosiło dużo.



FRAGMENT Z MECZU KRAKÓW — BERLIN.
Obrońca Krakowa zapóźno podbiegł do piłki.

Człowiek waleczny na wojnie

bał się muchy.

Wstręt graniczący z przerażeniem, na widok niektórych zwierząt, nie jest bynajmniej objawem rzadkim. Są osoby, zwłaszcza kobiety, które **nie znoszą np. widoku kotów — o myszach nie potrzeba wspominać!** Wielu ludzi napawają odrazą żaby, jaszczurki, węże, nietoperze, a nawet ćmy nocne. Rzadziej spotykany jest wstręt do much, a jednak „muchofobja" bywa przedmiotem zabiegów lekarskich. Według relacyj pewnego lekarza angielskiego, miał on wśród swych pacjentów dwa wypadki muchowstrętu. Na widok muchy pełzającej po szybie, chory poczynał trząść się na całem ciele i grube krople potu występowały mu na czole, tak, że trzeba go było wyprowadzać z pokoju. **Człowiek ten był oficerem odznaczonym za waleczność w ostatniej wojnie.** Podobne wypadki awersji do pewnych zwierząt u ludzi skądinąd normalnych, bywały często stwierdzane.

Cesarz rzymski Domicjan nie znosił **dochodzącego z oddali brzęczenia much.** — Marszałek d'Albert(krewniak króla francuskiego Henryka IV, mąż znany z waleczności, mdlał na widok — świni. Jak księcia d'Epernon przerażał spotkany w polu zając, tak znanego pisarza włoskiego Caracciolli przyprawiała o parodniową chorobę pojawiająca się znienacka — mysz.

Przyczyny tych objawów wstrętu nie zostały dotąd jeszcze naukowo ustalone. Niektórzy lekarze twierdzą, że są one wynikiem niedorozwinięcia pewnych komórek mózgowych i mogą być uważane za objaw lekkiego obłędu. Inni kładą je na karb dziedziczności, zaś psycho-analitycy są zdania, że wynikają z podświadomości umysłu, przechowującego wrażenie jakiegoś błahego wydarzenia w zaraniu życia chorego. Bądź co bądź w wyniku badań skonstantowano fakt, że tego rodzaju awersje zdarzają się **w regule tylko u ludzi intelektualnie rozwiniętych i czem umysł jest bardziej żywy i wrażliwy, tem silniej objawy wstrętu występują.**

Często spotykane są również odrazy wywołane zapachem kwiatów lub owoców. — **Rzeczą wręcz nieprawdopodobną a jednak prawdziwą, jest fakt nieznoszenia przez wielu wybitnych ludzi widoku i zapachu** róż Francis Bacon, który odchorowywał każde zaćmienie księżyca, dostał torsji na widok królowej kwiatów, podobnie jak kardynał Don Henrique de Cordona dostawał zawrotu głowy z chwilą gdy wchodził do pokoju w którym były róże. Inny kardynał Oliverius Carassa do tego stopnia nienawidził róż, że polecił wyplenić je doszczętnie w swych ogrodach i surowo zabronił upiększać niemi wnętrze swego pałacu. Pozostawało to, jak przypuszczają w związku z śmiercią jednego z biskupów czeskich, którego nagły zgon nastąpił w chwili gdy wąchał bukiet róż. Jak podają stare kroniki, zapach róż wywierał fatalny wpływ, fizyczny i moralny, na wszystkich członków znanego rodu weneckiego Barbarigi, którzy przez cały czas rozkwitania tych kwiatów zmuszeni byli unikać ogrodów.

Prarodzice ludzkości, Adam i Ewa, nie byli jedyni dla których jabłko stało się źródłem opłakanych komplikacyj. **Oto u jednego z dworzan króla francuskiego Franciszka I, zapach jabłek wywoływał gwałtowne zaburzenia tak, że chcąc uniknąć niepożądanych następstw, rycerz ten, ilekroć na stole królewskim pojawiły się jabłka, musiał zatykać sobie nos kulkami z chleba.**

Aczkolwiek można rozumieć, że zapach ryb dla wielu osób jest wstrętny, to jednak fakt nieznoszenia przez jednego z współczesnych wybitnych angielskich, mężów stanu zapachu fiołków, przytoczyć tu należy jako objaw rzadko spotykany.

Z CAŁEJ POLSKI

NOWY BISKUP W ŁODZI

K. A. P. donosi, że Ojciec św. Pius XI zamianował biskupem - ordynarjuszem w Łodzi Ks. Biskupa Jasińskiego, dotychczasowego biskupa - ordynarjusza w Sandomierzu.

Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński urodził się w r. 1873. Święcenia kapłańskie otrzyma Ks. Biskup Jasiński w r. 1895. Przez dłuższy czas był proboszczem w Piotrkowie, a następnie Rektorem Seminarjum duchownego w Łodzi. W r. 1930 został zamianowany biskupem - ordynarjuszem w Sandomierzu. Obecnie więc Ks. Biskup Jasiński wraca na dawny i dobrze znany teren pracy.

Ks. Biskup Jasiński rozwijał gorliwą działalność duszpasterską na terenie diecezji sandomierskiej. Wiele energji włożył w rozwój stowarzyszeń Akcji Katolickiej, we wszystkie ośrodki pracy duszpasterskiej wnosił gorącem Swem słowem zapał. Niezależnie od ruchliwej działalności na terenie diecezji sandomierskiej dał się Ks. Biskup Jasiński także poznać jako żarliwy kaznodzieja i rekolekcjonista.

DRAMAT NA SALI TAŃCA

W poniedziałek rano wojewódzki urząd śledczy we Lwowie otrzymał wiadomość o wstrząsającej tragedji miłosnej, jaka się rozegrała w niedzielę w nocy, podczas zabawy tanecznej w Ulanowie, koło Niska, w budynku tamtejszego urzędu gminnego.

Uczestnik zabawy 28-letni urzędnik kasy skarbowej w Nisku, Jan Jakubiec, w obecności licznych gości podczas tańca, dobył nagle rewolweru i strzelił w prawą skroń swej tancerki, 29-letniej urzędniczki pocztowej w Nisku, Marji Lambergerówny. — Wśród ogólnego zamieszania, jakie powstało, zanim obecni zdołali się zorjentować, Jakubiec skierował broń do siebie i celnym strzałem pozbawił się życia. Ciężko ranną Lambergerównę odwieziono do szpitala.

Dodać należy, że Jakubiec przybył z Lambergerówną razem na zabawę do Ulanowa i nie dawał niczem poznać po sobie nurtującego w nim już wówczas niewątpliwie postanowienia. Wedle ogólnej opinji, tłem tragedji jest zawiedziona miłość.

ROSENBERG I HR. POTOCKI

Niezwykle burzliwa jest karjera Aleksandra Rosenberga, bohatera wielomiljonowej afery oszukańczej na szkodę ś. p. hr. Jakóba Potockiego i jego fundacji narodowej. Rosenberg, jak wiadomo, przywłaszczył sobie majątek wartości kilkudziesięciu miljonów zł., stanowiący własność ś. p. hrabiego Jakóba Potockiego, zapisany przez zmarłego arystokratę społeczeństwu polskiemu. Rosenberg był przed wojną adwokatem w Petersburgu. Z hr. Potockim, który posiadał majątki na Ukrainie, zetknął się na Krymie. W czasie, kiedy bolszewicy zajęli Krym, Rosenberg prowadząc konszachty z komisarzami, załatwił kilka spraw dla Potockiego. Później jednak wyjechał do Paryża, gdzie będąc bez grosza, potrafił zyskać zaufanie matki hr. Potockiego opowiadaniem o synu. Kiedy hr. Potocki przyjechał do Paryża, zastał już w domu matki Rosenberga, jako człowieka zaufanego. Rosenberg stopniowo bardzo ostrożnie, oplątywał hrabiego. Minęły cztery lata od wznowienia znajomości, zanim hrabia zdecydował się oddać aferzyście zarząd swoich majątków, udzielając mu generalnej plenipotencji.

Teraz dopiero Rosenberg zaczął prowadzić życie na szeroką skalę. Wynajął sobie wspaniałe apartamenty w Paryżu, otoczył się rojem pięknych kobiet i zasłynął w stolicy nadsekwańskiej, jako zdobywca serc niewieścich.

Administrację olbrzymiego majątku hrabiego Potockiego zorganizował w sposób niezwykle pomysłowy. Plenipotentem na Polskę zamianował swego brata Włodzimierza, który zmarł niedawno, prowadzenie interesów hrabiego w Berlinie powierzył innemu swemu bratu Mikołajowi. Ster interesów arystokraty, objęła familja Rosenbergów...

Jak prowadził te interesa wykaże śledztwo, które toczy się z niesłabnącą energją.

PROGRAM RADJOWY

KAROL HANUSZ PRZED MIKROFONEM.

W dniu 6 bm. o godz. 20.05 w koncercie muzyki lekkiej weźmie udział popularny piosenkarz Karol Hanusz, który wykona kilka piosenek bądź sentymentalnych, czy też humorystycznych. W programie orkiestrowym popularne i lubiane melodje.

MUZYKA FIŃSKA.

Z okazji święta narodowego Finlandji Polskie Radjo organizuje w dniu 6 bm., t.j. w piątek o godz. 21 koncert przeznaczony wyłącznie utworom kompozytorów fińskich. Usłyszą więc słuchacze utwory: Sibeliusa, Palmgrena, Jarnefelda i Kilpinena. Solistką wieczoru będzie śpiewaczka p. Greta Hartman.

„AZAIS" — VERNEUILLA.

Teatr Wyobraźni wystawia w dniu 6 bm. o godz. 17 sztukę Verneuilla p.t. „Azais", dobrze znaną słuchaczom ze sceny Teatru Małego, gdzie cieszyła się wielkiem powodzeniem. Niewątpliwie i radjosłuchacze przyjmą wiadomość o radjowem wznowieniu tej farsy z zadowoleniem, obiecując sobie wiele humoru i dowcipu. W roli głównej wystąpi Kazimierz Junosza Stępowski.

„NA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA".

W czwartek 6 bm. o godz. 12.10 jako w dzień św. Mikołaja, dział dziecięcy Polskiego Radja nadaje słuchowisko okolicznościowe dla dzieci najmłodszych. Będzie to fantastyczna historja, rozgrywająca się w świetlicy przyjaciół dzieci, gdzie szykuje się prezenty dla tych najbiedniejszych. Biorą w tem słuchowisku udział i lalki i pajace i książki, jednym słowem ulubione przez dzieci zabawki. Miłe piosenki i muzyka urozmaicają wdzięczny obrazek.

ŚRODA 5 GRUDNIA 1934 R.

6.45 — Audycja poranna. 7.30 — Koncert reklamowy. 11.57 — Sygnał czasu, hejnał. 12.03 — Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert orkiestry Karasińskiego i Kataszka (W.) 13.05 — Utwory Ketelbey'a (płyty). 15.30 — Wiadomości gospodarcze. 15.45 — „Zwycięski światopogląd" — wygł. ks. dr. Bolesław Rosiński. 16.00 — Tańce różnych narodów w wyk. Zespołu Adama Hermana. (Kr.). 16.45 — Chwilka pytań w redakcji Wacława Fremla (W.). 17.00 — Pieśni w wyk. Liljany Zamorskiej (W.). 17.25 — „Przyjaciółki" — odczyt z cyklu „Ze świata dziewcząt" — wygł. p. Zofja Popławska (W.) 17.35 — Robert Quilter: Dziecinna uwertura (płyty) (W.). 17.50 — Poradnik sportowy. 18.00 — „Archiwa Śląskie" — wygł. wiz. Ludwik Musioł. 18.15 — Recital skrzypcowy Stefana Frenkla (W.). 18.45 — „Własność prywatna jako funkcja społeczna" — wygł. dr. Kazimierz Studentowicz (W.). 19.00 — Pieśni orawskie zebrane przez Emila Miłkę w wykonaniu chóru orawskiego. 19.20 — Pogadanka budowlana p.t. „Światło i ciepło" (W.). 19.30 — D. c. koncertu chóru orawskiego. 19.50 — Wiadomości sportowe. 20.00 — Transm. z Wilna: Wieczór Mickiewiczowski. 20.55 — „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego (W.). 21.30 — „Wyspy ptaków" wygł. dr. Antoni Kozłowski. 21.40 — Transm. ze Lwowa: Fr. Chopin: Sonata na wiolonczelę i fortepian g-moll op. 65 w wyk. Dezyderjusza Danczowskiego i Edwarda Steinbergera. 22.00 — Koncert reklamowy. 22.15 — Muzyka taneczna z dancingu „Paradis" (W.) 23.05 — Stefan Tymieniecki: Skrzynka pocztowa dla Międzynarodowego Zrzeszenia Katowiczanów.

RZECZY CIEKAWE

ROSJA PRODUCENTKĄ ZŁOTA.

Dom bankowy Henry Schroder et Cy sporządził zestawienie, z którego wynika, iż wydobycie złota w Rosji wynosiło w 1933 r. 2.8 miljona uncyj, t. j. około 88.000 kg., czyli że w porównaniu z r. 1924 produkcja złota potroiła się i Rosja zajęła obecnie drugie miejsce wśród krajów produkujących ten cenny metal.

MARKI POCZTOWE Z JEDWABIU.

Rząd japoński przygotowuje wydanie serji marek pocztowych z jedwabiu. Marki te ukażą się w sprzedaży w początkach r. 1935. Będą one zawierały szereg ilustracyj z dziedziny procesu produkcyjnego w jedwabiu. Poza propagandą na rzecz jedwabiu, która ma być w ten sposób zrealizowana, rząd japoński przewiduje poważne zwiększenie konsumcji tego surowca, niezbędnego dla wyrobów nowych znaczków pocztowych.

AUTO ZA 600 ZŁ.

Panujący w Czechosłowacji kryzys zmusza wielu właścicieli aut do sprzedawania ich za minimalną cenę. W większości wypadków są to auta, które przebiegają 50 — 60.000 km. i znajdują się w dobrym stanie. Tak więc już za 3.000 koron (600 zł.) można już nabyć Forda, Buicka za 13.000 koron (2.600 zł.), Chrysler za 5.000 koron (1000 zł.) etc. Wyprzedawanie masowe aut i zniżka cen ma jeszcze swe źródło i w tem, że w okresie lepszej konjunktury nabywano auta masowo, czemu sprzyjała z jednej strony polityka podatkowa rządu, z drugiej doskonały stan szos i dróg w kraju.



Na linji kolejowej, wiodącej na Wezuwjusz miała miejsce katastrofa. 7 osób zostało zabitych a 9 ciężko rannych.

SPORT.

ZAWODY PIŁKARSKIE W STRZEMIESZYCACH.

Młodzieńcza drużyna „RUCH" przy Z.Z.K. w Strzemieszycach W. poniosła klęskę w stosunku 0:14 (0:13) od Tow. sport. „ZEW". Na boisku K. S. „Brygady" został rozegrany mecz koleżeński pomiędzy klubami: K. S. „Błękitni" a Ruchem II przy ZZK. w Strzemieszycach W., który się zakończył z wynikiem 0:13 (0:8) na korzyść Błękitnych.

„WARTA" — „ZAGŁĘBIANKA" 3:3. (2:0).

W ub. niedzielę odbyły się zawody w piłkę nożną w Zawierciu, pomiędzy drużynami „Zagłębianką" (Będzin) a „Wartą" zawierciańską. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym.

DROBNE OGŁOSZENIA

DJAGNOZA.

Lekarz, po zbadaniu pacjenta:

— Pańska choroba polega na tem, że pan w siebie wmówił, że pan jest normalnym człowiekiem, ale my pana z tego wyleczymy.

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. — Grodziec, Będzińska. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 29.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI